Rok XIIIty. Nr. 5.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Trzech Królach,* dnia 28. Stycznia 1849.

Religia.

Żywot Świętego Polikarpa, męczennika, Biskupa Smyrneńskiego.

Smyrna należy do najstarszych miast w Azyi mniejszéj. Było ono niegdyś bardzo wspaniałe, ale przez rozmaite wojny, a szczególniéj przez trzęsienie ziemi w 1688 r. niezmiernie wiele ucierpiawszy, podupadło. Dzisiaj jest pod panowaniem Turków, którzy je Ismir nazywają, i znaczny w niém prowadzą handel.

Święci Apostołowie, Paweł i Jan, pierwsi w tém mieście opowiadali Chrystusa, a idąc daléj na swe miejsce, postanowili Biskupem niejakiegoś Bukolusa. Po nim nastąpił Św. Polikarp, o którym pisać postanowiliśmy.

Rodzice jego byli poganie, ale on, słuchając nauczających Apostołów, porzucił zabobony rodzicielskie i całém sercem przylgnął do Świętego Jana, który go około 96 r. na Biskupa Smyrneńskiego wyświęcił. Z jaką gorliwością i poświęceniem pracował w winnicy Pańskiéj Polikarp, pokazuje się ztąd, iż w Objawieniu Świętego Jana, sam Pan Jezus, według powszechnego wykładu Ojców Kościoła, tak mówi o nim: „A Aniołowi Kościoła Smyrneńskiego napisz: toć mówi Pierwszy i Ostatni, który był umarł, a żyje: (Jezus Chrystus) znam ucisk twój, i ubóstwo twoje, aleś jest bogaty: i bluźnią cię ci, którzy się powiadają być Żydami, a nie są: ale są bóżnicą szatańską. Nic się nie bój tego, co masz cierpieć. Oto ma wrzucić diabeł niektóre z was do ciemnice, abyście byli kuszeni: i będziecie mieć ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota.“ Nie tylko zaś w Smyrnie, ale i w całéj Azyi mniejszéj sławne było imie Polikarpa, tak dalece, że Święty Ignacy, Biskup Antyocheński, prowadzony na śmierć męczeńską do Rzymu, odwiedził w drodze Polikarpa i jemu polecił osierociałą trzódkę swoją; które to polecenie powtórzył później listownie, dołączając i tę prośbę, aby niósł Kościołom Azyi pociechę, któréj on sam dać im teraz nie mógł. To też powodowało Polikarpa, iż napisał list apostolski do Filipensów, o którym Święty Hieronim z wielką mówi pochwałą i świadczy, że za jego czasów czytano go jeszcze po Kościołach azyatyckich. List ów obejmuje wyborne przestrogi

dla Chrześcian wszelkiego stanu i powołania; tchnie szczerą miłością ku wiernym, a głębokim wstrętem do fałszywych nauk, jakie podówczas rozsiewali nierozumni wichrzyciele. Przypomina Filipensom szczęśliwe czasy, kiedy ich Ojcowie słyszeli głos Świętego Pawła; wzywa Kapłanów, aby się ożywili miłością apostoła ku ludowi ich pieczy powierzonemu; a lud, aby wytrwał w czystości wiary, którą mu Paweł opowiadał, i w duchu świętego jego powołania. Zachwycony uwielbieniem dla Św. Pawła, woła: „ani ja, ani żaden inny człowiek, nie możemy osięgnąć onéj wzniosłéj mądrości Pawła błogosławionego, sławnego Apostoła, który będąc w naszém mieście, w pośrodku tych, co natenczas żyli, opowiadał słowo prawdy ze szlachetną i niezmordowaną żarliwością; a który potém w oddaleniu od was, pisał listy, w których możecie czerpać wszystko, cokolwiek tylko jest potrzebne do postępowania w wierze, którąście przyjęli. Niech apostołowie (Przełożeni, Duchowni) będą miłujący i litościwi ku wszystkim; niech sprowadzają na drogę obłąkanych, nawiedzają chorych, a nie zaniedbują ani wdowy, ani sieroty, ani ubogiego. — Niech łatwowiernymi nie będą w sądzeniu złego; niech zbytecznéj surowości nie używają względem tych, których są sędziami, znając, że jesteśmy wszyscy niewolnikami grzechu. — Odłączmy się od fałszywéj braci, lub od tych, którzy imienia Bożego używają, jako zasłony dla pokrycia swéj obłudy, i pociągają do błędu ludzi próżnych i pysznych. Naśladujmy Jezusa Chrystusa; nie możemy Go bowiem inaczéj wysławić, jak tylko cierpiąc dla Jego imienia. Ten, kto się nie strzeże łakomstwa, wpadnie w bałwochwalstwo i będzie uważany jako jeszcze jeden z pogan. Błogosławiony, kto wierzy w to, w co wy wierzycie! Niech Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i Tenże Jezus Chrystus, Syn Jego, Pasterz przedwieczny, utwierdza was w wierze, w pokoju, w cichości, w cierpliwości.“

Około roku 158 Polikarp udał się do Rzymu, aby się porozumieć ze Św. Anicetem, papieżem, w przedmiocie obchodzenia Święta Wielkanocnego. Kościoły Azyatyckie święciły tę uroczystość, według starodawnego żydowskiego zwyczaju, czternastego księżyca Marca; Rzym zaś, Egipt i cały Zachód, odkładały ją na niedzielę, po tym dniu następującą. Po długiéj rozmowie zgodzili się ci Święci na to, aby kościoły trzymały się w téj rzeczy zwyczajów swoich, nie chcąc zrywać węzłów miłości dla tego przedmiotu karności kościelnéj. Bawiąc w Rzymie Św. Polikarp, wielu ówczesnych kacerzy nawrócił do jedności kościoła, oświadczając im święcie, że naukę, którą głosi, od samych odebrał Apostołów.

Gdy Św. Polikarp powrócił do Smyrny, szóstego roku panowania Marka Aureliusza, Cesarza, wszczęło się gwałtowne prześladowanie Chrześcian. Wściekłość pogan szczególniéj zwróciła się na Biskupów i Kapłanów. Radzono Św. Polikarpowi, aby się schronił do domu wiejskiego w bliskości Smyrny. Święty ulegając naleganiom swych Wiernych, opuścił miasto i w oném ustroniu przez ciągłą modlitwę sposobił się do czekającéj go walki, bo wiedział z objawienia Boskiego, że go nie minie. Ja-

koż Heród, rządca Smyrny, odkrywszy Jego pobyt, wysłał żołnierzy po niego. Przybyli wieczorem, właśnie gdy Polikarp spożywał wieczerzę. Mógł się ucieczką uratować, ale nie chciał tego uczynić i rzekł: „niech się dzieje wola Boża!“ a potém wyszedł naprzeciw nim, zaprosił do domu, nakarmił ich i napoił, i prosił tylko, aby mu pozwolili jednę godzinę przepędzić na modlitwie. A gdy przystali na to, modlił się za wszystkich, którzy z nim jakikolwiek związek mieli, za wielkich i małych, znakomitych i prostaczków, i za cały Kościół. Głos Jego nie umilkł ani na chwilę w przeciągu dwóch godzin, a żołnierze zadziwieni zwali go mężem Bożym, i złorzeczyli haniebnemu posłannictwu swemu.

Nadeszła godzina odjazdu. Posadzono Polikarpa na osiołku i prowadzono ku miastu. Na drodze spotkał Heroda rządzcę i ojca jego Nicetasa. Ci wzięli go na wóz między siebie i usiłowali odwieść od świętéj wiary. „Cóż może być złego w oddaniu ofiar Cesarzowi, dla ocalenia żywota swego?“ mówili. Polikarp zrazu milczał. Naglony wreszcie do odpowiedzi, rzekł: „tego, co mi radzicie, nigdy ja nie uczynię.“ Straciwszy nadzieję pozyskania go na swą stronę, Heród i Nicetas, lżyli go i zepchnęli z woza tak gwałtownie, iż sobie nogę skaleczył. Powstał Święty spokojnie i stałym krokiem, nie zważając na boleść, postępował z żołnierzami, którzy go do amfiteatru*) wiedli. — Gdy weń wchodzili, dał się słyszeć głos z Nieba: „Poczynaj mężnie, Polikarpie; walcz sercem nieustraszoném.“ Nikt nie widział tego, kto one słowa wyrzekł, ale od wszystkich obecnych Chrześcian były słyszane. — Na wieść, że Polikarpa prowadzą, wielka ciekawość zajęła zgromadzone tłumy. Starosta pogański począł go badać i upominał, aby miał litość nad swoim wiekiem podeszłym, bo miał przeszło 100 lat, ażeby poprzysiągł na geniusz Cesarza, ażeby przynajmniéj rzekł: „Zagub niepobożnych.“ Biskup Święty powiódłszy surowém i posępném okiem po onéj tłuszczy bezbożnéj, która amfiteatr napełniała, z ręką ku niéj wyciągnioną, z oczyma w niebo podniesionemi, zawołał, westchnąwszy głęboko: „Zagub niepobożnych!“ Sędzia myląc się w mniemaniu o zamiarach Świętego, rzekł: „przysięgnij, złorzecz Chrystusowi, a wnet będziesz wolny.“ — „Już ośmdziesiąt sześć lat służę temu Panu,“ odpowiedział Polikarp, „a nigdy nic mi złego nie uczynił; miałżebym złorzeczyć memu królowi, Zbawicielowi mojemu?!“ Starosta nalega: „przysięgaj na geniusz Cesarza.“ — „Nie wiesz więc, kto jestem,“ odpowiedział Święty wyznawca, „dowiedz się przeto: Chrześcianinem jestem. Jeżeli pragniesz poznać naukę Jezusa Chrystusa, daj mi dzień jeden, a ja ci ją wyłożę.“ Przekonaj lud, rzekł Sędzia. — „Przed tobą,“ mówił Polikarp, „za powinność miałem zdać sprawę z mojéj wiary; albowiem Bóg nakazuje nam cześć oddawać królom i władzom, które on postanowił, o ile nam sumienie czynić to dozwala; ale przed ludem sprawować się z wiary mojéj nie będę: bo jest tego nie go-

*) Amfiteatr u Starożytnych było to miejsce okrągłe, ogrodzone murem, w którém dla zabawy ludu walczono z dzikiemi zwierzętami, lub inne wyprawiano igrzyska.

dzien. Starosta gniewem się zapalając, zawołał: „Lwy są tu w pogotowiu; wnet cię wyrzucić im każę na pożarcie, skoro swych myśli nieodmienisz.“ — „Niech je wypuszczą: nie umiemy zamieniać dobrego na złe; lepszém jest przejście ze zbrodni do cnoty.“ — „Ponieważ lwami pogardzasz, w ogień cię wrzucić każę.“ — Grozisz mi ogniem, co pali przez chwil kilka, a potém gaśnie; lecz nie znasz straszliwych płomieni sądu przyszłego i zemsty wiekuistéj, które dla bezbożnych są zgotowane. Czegóż się ociągasz? Czyń, co ci się podoba.

Tak mówił męczennik pełen radości i ufności; łaska Najwyższego jaśniała na Jego obliczu. Starosta zmieszany rozkazał potrzykroć obwołać w amfiteatrze: „Polikarp wyznał, że jest Chrześcianinem.“ Na ten głos wszystek lud pogan i żydów podniósł wrzask wściekłości: „owóż mędrzec Azyatycki! owóż Ojciec Chrześcian, niszczyciel bogów naszych. On to uczniów swych od ofiar naszych odwraca i bóstwom naszym tylu czcicieli wydziera.“ Nalegają na Filipa, rządcę Azyi, żeby wypuścił lwy dla pożarcia Polikarpa. Filip nie może ich prośbom uczynić zadość: walki zapaśników i zwierząt drapieżnych skończone już były. Natenczas jednym głosem wołać zaczęli: „Spalić go żywcem!“ W mgnieniu oka poganie i żydzi naznosili drzewa i ułożyli stós. Polikarp zdejmuje pas i odzież, i sam się nachyla dla rozwiązania obuwia, czego nie miał zwyczaju czynić, gdyż wierni kwapili się zawsze do téj posługi. Gdy oprawca chciał go przywiązać do słupa, rzekł Polikarp: „zostawcie mnie wolnym; ten, który mi siły daje do wytrzymania ognia, dopuści mi pozostać statecznie wśród płomieni bez waszych gwoździ i powrozów.“ Poprzestali zatém na związaniu mu rąk z tyłu. Wtenczas Święty Biskup wydawał się jako najpiękniejszy baranek, z licznéj wybrany trzody, na całopalenie Panu przyjemne, a oczy podniósłszy w Niebo, tak się modlił: „Panie Boże wszechmogący, Ojcze Jezusa Chrystusa, Syna Twego najukochańszego, przez którego odebraliśmy łaskę, że Cię znamy! Boże Aniołów i Mocy, Boże wszystkich stworzeń i wszystkiego narodu sprawiedliwych, którzy żyją przed obliczem twojém, błogosławię Cię, bo w dniu tym i w téj godzinie, przybrałeś mnie w poczet męczenników twoich, dozwoliłeś mi być uczestnikiem kielicha Chrystusowego, co jest zakładem zmartwychwstania i żywota wiecznego duszy i ciała w nieskazitelności Ducha świętego. Przyjmij mię dzisiaj w ich grono przed obliczem twojém, jako ofiarę miłą, wedle tego, coś sam przygotował, zapowiedział i dopełnił, o Boże prawdy, który nie znasz kłamstwa. Dla tego wielbię Cię za wszystko, błogosławię Cię, wysławiam przez wiekuistego i niebieskiego Kapłana Jezusa Chrystusa, Syna Twego najukochańszego, z którym niech Ci będzie cześć i chwała, Tobie i Duchowi Świętemu, teraz i na wieki wieków, Amen.“ — Gdy skończył modlitwę, rozniecono ogień na stósie i podniósł się wielki płomień. Wtenczas ci, komu było oglądać dano, ujrzeli cud zadziwiający. Płomień zaokrąglając się w sklepienie, na podobieństwo żagla rozpiętego, otoczył ze wszech stron męczennika. Ciało Jego jaśniało w ogniu jako złoto i srebro, i wydawało wonność najwyborniejszą. Źli ludzie, widząc, że mu ogień nieszkodzi, rozkazali jednemu z oprawców sztylet utopić w jego piersiach. Tak umarł sławny męczennik Polikarp. — Starosta odmówił Chrześcianom, za poduszczeniem Żydostwa, zwłok Polikarpa, i spalić one rozkazał. Wierni zebrali pozostałe szczątki i złożyli je w miejscu przystojném, gdzie zamierzali, za łaską Bożą, zgromadzać się na obchód rocznicy Jego szczęśliwego narodzenia. Tak bracia nasi w pierwszych wiekach nazywali dzień śmierci Świętych.

Święty Biskupie! uproś nam u Boga wytrwanie w wierze aż do śmierci!

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)